Nr. 73. Kraków, niedziela 13 marca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków. ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“. Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 31/4/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczony w Nrze 70 czasopisma „Naprzód“ z dnia 10 marca 1904 artykuł względnie ustęp artykułu pod tytułem: „Wojna na Wschodzie a socyalna demokracya“ a) od słów: **„Carat — czas jego grzechy policzyć“** do słów: **„wojna z caratem jest błogosławieństwem“** i b) od słów: „i my stanowimy przeciw aliansowi“ do słów: „dla urzeczywistnienia socyalizmu“ — zawiera w sobie znamiona zbrodni z § 66 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, względnie powyższych ustępów tegoż artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w obu tych ustępach **zdąża autor do wywołania gwałtownej zmiany formy rządu w państwie rosyjskiem,** które według rozp. min. spraw. z dnia 19 października 1860 Nr. 233 Dzpp. przystąpiło do szeregu państw gwarantujących monarchii austro-węgierskiej wzajemne zwalczanie aktów zdrady głównej.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 11 marca 1904. Pogorzelski.

Towarzysze! Robotnicy podgórscy!

W niedzielę 13 b. m. odbędzie się o godz. 3 po połd. w sali „Sokoła“ podgórskiego

ZGROMADZENIE LUDOWE

z następującym porządkiem dziennym:
Parlament a lud pracujący.

Referent tow. poseł Ig. Daszyński.

13 MARCA.

56 lat mija od owego dnia, w którym lud na ulicach Wiednia wzniósł barykady i zatknął na nich sztandar wolności. Rewolucya marcowa — wiosna ludów! 56 lat mija od czasu owej wiosny, od 13 marca 1848 roku... O wiosno pamiętna, o roku ów, „roku szalony“! Zwiastowałeś Europie odrodzenie. Zburzyłeś jarzmo absolutyzmu, gniotące narody, zamieszkałe w krajach monarchii austryackiej. Wolność i równość polityczną, konstytucyę, parlamentaryzm, zniesienie więzów, krępujących myśl ludzką, wolność słowa i prasy, swobodę stowarzyszeń i zgromadzeń niosłeś ludom w dani i głosiłeś im braterstwo! Gdzież dziś plony twego posiewu?

56 lat mija od czasu świętych dni rewolucyi marcowej — a jak mało urzeczywistniło się z jej zapowiedzi. W miejsce jawnego absolutyzmu Metternicha — mamy ukryty pod dziurawą powłoką karykatury parlamentaryzmu absolutyzm paragrafu 14; zamiast braterstwa ludów — nieustającą walkę narodową, prowadzoną przez szowinistów z zaciekłością barbarzyńców; zamiast samorządu ludowego — parlament wyrosły z przywileju wyborczego, z krzywdy politycznej mas, spętany obstrukcyą, bez godności i siły, „parlamentarne miasto umarłych“; w miejsce dawnej cenzury — system konfiskat i zakaz kolportażu; zamiast wolności słowa, wolności zgromadzeń i stowarzyszeń — rządy policyjne; zamiast swobody ducha — rozpanoszony klerykalizm.

Zdawałoby się, że daremnie płynęła krew ofiar marcowych, że 56 lat życia politycznego mniej zdziałało, niż jeden dzień 1848 roku, 13 marca.

Nie poszedł jednak na marne ów bohaterski poryw ludowy, zjawili się bowiem na widowni dziejów spadkobiercy jego idei. Burżuazya wyparła się owych bojowników wolności; sztandary, pod którymi skupia się dziś burżuazya wszystkich narodów, to nie sztandar 1848 roku, to sztandary reakcyi, samolubstwa klasowego i dzikiego szowinizmu. Dawny liberalizm znikł bezpowrotnie. Inny obóz podjął za naszych dni hasła rewolucyi marcowej: socyalna demokracya.

Burżuazya nie umiała przeprowadzić swojego własnego programu: równouprawnienia politycznego, konstytucyi, swobód obywatelskich. Stchórzyła w pół drogi. Wolała się ugiąć przed feudalną arystokracyą i klerykalizmem, byle nie dać praw szerokim warstwom wydziedziczonych.

Gorzej niż połowicznie przeprowadzony program demokracyi podjął się urzeczywistnić uświadomiony i zorganizowany proletaryat. Klasa robotnicza zrozumiała swoją misyę historyczną i dlatego ona właśnie odziedziczyła nieskończone dzieło 1848 roku. Dziś niema w państwie austryackiem innego stronnictwa, krom socyalnej demokracyi, któreby miało na swym sztandarze wypisane kardynalne żądanie prawdziwego zdemokratyzowania ustroju państwowego: powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze. Jedynie socyalna demokracya walczy dziś o zupełną wolność i równość polityczną, o prawdziwą konstytucyę, o samorząd ludu, o wolność słowa i druku, o swobody polityczne, któreby były nietylko na papierze. Jedynie socyalna demokracya wśród chaosu sporów i walk narodowych, wśród orgii szowinizmu stanowi w Austryi braterską unię ludów, zgodnie dążących do wolności i kultury.

I dlatego nikt inny nie czci pamięci ofiar marcowych, nikt inny nie obchodzi uroczyście rocznicy rewolucyi 1848 r. — tylko partya socyalno-demokratyczna.

Z czcią i entuzyazmem wspominamy ową wiosnę ludów, w której z barykad grzmiały „za wolność i lud“ salwy karabinowe na ulicach wszystkich stolic Europy — od Paryża po Lwów, od Berlina po Budapeszt!

„Za wolność i lud“ walczy dziś w całej Europie, na całej kuli ziemskiej socyalistyczny proletaryat i wprawdzie nie na barykadach, ale w mozolnej, codziennej walce politycznej wydziedziczonym, ciemiężonym, uciśnionym toruje drogę do szczęśliwej przyszłości, do prawdziwej wiecznie trwałej „wiosny ludów“.

Z DNIA.

Kraków, 12 marca.

Emigracya.

Zjawiają się już zwiastuny wiosny galicyjskiej... Zjawiają się, jak co roku o tej porze... Rozpoczyna się już doroczna wędrówka paryasów galicyjskich za chlebem. Pociągi kolejowe zaczynają się już zapełniać chłopami, wyjeżdżającymi za zarobkiem za granicę: do Prus, do Ameryki. Rozpoczyna się znowu ta odyseja chłopa polskiego, pełna niebezpieczeństw i cierni. Że emigracya jest zjawiskiem koniecznem, że chłop galicyjski, nie chcąc zginąć z głodu, musi emigrować, że to wychodźtwo czasowe i stałe jest wprost wentylem bezpieczeństwa dla tego kraju, w którym masy duszą się wprost z nędzy, zastoju, braku przemysłu i pracy, — temu dzisiaj już nikt nie zaprzeczy. A jednak nie tylko puszcza się chłopa w tę pielgrzymkę do ziemi obiecanej pracy i zarobku samopas, bez opieki, ochrony i ułatwień, lecz wprost utrudnia się mu wszelkimi środkami wydostanie się z domu nędzy, zatyka się gwałtem ten wentyl bezpieczeństwa. Byłby już czas, żeby nareszcie władze zrozumiały, że emigracya jest masowem zjawiskiem społecznem. W r. 1900/1 wyszło z kraju do Ameryki 38.570 wychodźców, w r. 1901/2 wyszło 52.810, w r. 1902/3 wyszło 66.101. Gdy się do tego doda 2.135 wychodźców do Argentyny, 2.000 do Brazylii i 10.216 do Kanady, to ogólna liczba w roku 1902/3 dojdzie do 80.000 wychodźców. Takiego zjawiska masowego nie można przecież zbyć szykanami. Ale otaczający się ogromną strawić tej emigracyi chłopskiej, która ich pozbawia „taniego“ robotnika rolnego; wolelibv oni, żeby chłop był przykuty do ich gleby i pracował na nią prawie zadarmo; nie mogąc poprostu zamknąć kraju dla emigrantów, bo na to nie pozwala konstytucya, — starają się wszelkimi sposobami utrudniać i uniemożliwiać chłopom emigracyę. Zaledwie nastała „wiosna galicyjska“, a już dowiadujemy się o szykanowaniu emigrantów.

I tak w tych dniach na dworcu kolei w Krakowie zatrzymała policya partyę wyrobników Rusinów z wschodniej Galicyi, jadących do Ameryki, i odszupasowała ich do miejsca przynależności, skąd uciekli właśnie przed głodem i gdzie teraz zmusza się ich dalej głodować. Dlaczego? „Bo nie mieli paszportów“. A przecież Galicya należy do Austryi, nie do Rosyi; tylko w Rosyi obowiązuje przymus paszportowy przy opuszczaniu granic państwa, w Austryi nie. Mimo to zwraca się u nas z drogi biedaków, którzy w kraju wyżyć nie mogą!

O podobnych faktach donoszą też z Oświęcimia. Lud, wyjeżdżający z kraju za zarobkiem, natrafia na granicy na kordon nakształt rosyjskiego. Pod najróżniejszymi pozorami zatrzymuje się chłopa w kraju, uniemożliwia mu się ucieczkę od nędzy.

I cóż wobec tego znaczy uchwała, powzięta na ostatniem posiedzeniu krakowskiej Izby handlowej o poczynienie odpowiednich starań w sprawie utworzenia w Krakowie lub Oświęcimiu konsulatu Stanów Zjednoczonych, którego głównem zadaniem ma być ułatwianie naszym wychodźcom formalności paszportowych, interwencya w sprawach spadkowych itp. Wprawdzie konsulat taki jest potrzebny, ale cóż za korzyść będzie z niego, jeżeli władze nie porzucą dotychczasowego systemu traktowania emigracyi, jeżeli policya na dworcach kolejowych w Krakowie, Oświęcimiu, Boguminie, zamiast ułatwiać, nadal utrudniać będzie wychodźctwo...

Zajmowało się i Koło polskie sprawą emigracyi na posiedzeniu swem z 10 bm. Obrady te były wprost wesołe, a ogromnie przez to smutne. Jeżeli taki Szajer, który do spółki z żydem ma biuro stręczenia robotników, powstaje przeciw żydom, namawiającym rzekomo lud do emigracyi, — jeżeli „regimentarz“ Jaworski oświadcza, że on już sprawę emigracyi bierze na siebie (!), — jeżeli koroną akcyi Koła polskiego jest zebranie składki dla emigrantów zatrzymanych w Oświęcimiu i nie mających tam co jeść i wysłanie jej na ręce tamtejszego komisarza policyi Krzyżanowskiego, aby ich napowrót wyekspedyował do domu, — to jest to komedya, która tragedyą jest dla owych mas nędzarzy, nie mogących się w żaden sposób wydobyć z sideł niedoli, zatrzymywanych przemocą w kraju nędzy i głodu.

Wiosno galicyjska! Kto ciebie widział, ten poznał całe piekło rządów kliki szlacheckiej w naszym kraju!

Przegląd społeczny.

„Związek kobiet“. Otrzymujemy następującą odezwę: Dziś ukonstytuuje się nowe stowarzyszenie „Związek kobiet“, z siedzibą w Krakowie, z prawem zakładania filij w całej Galicyi. Celem „Związku“ będzie materyalne i moralne podniesienie kobiet.

§ 3 statutu o środkach działania, podaje szeroki program, który, urzeczywistniony stopniowo, w miarę sił i środków, stworzy ogromne pole do pracy społecznej dla kobiet o wszelkich uzdolnieniach i powinien się przyczynić do polepszenia bytu i uświadomienia ogółu kobiet pracujących. Będzie tu i praca czysto informacyjna, jak ankiety (np. rozpoczęta już ankieta o położeniu robotnic krakowskich), które pozwolą całemu myślącemu ogółowi zdać sobie jasno sprawę z opłakanego po większej części położenia kobiet pracujących.

Przez urządzanie zgromadzeń, publicznych wykładów, czytelni bezpłatnych i t. d. będzie się „Związek“ starał uświadamiać i oświecać pracownice. Doświadczenie pokazało, że o wiele łatwiej przyciągnąć je do stowarzyszeń czysto kobiecych, niż do mieszanych, że tylko tą drogą można w nich uczynić świadome swego położenia istoty, które potrafią walczyć o swe prawa w imię zasady: za pracę równą męskiej — równa płaca: które staną się towarzyszkami mężczyzn w ich walce z wyzyskiem i przestaną być ciemną i bierną masą, tak często, przez swój brak uświadomienia obniżającą zarobki robotnicze.

Drogą samopomocy chce „Związek“ stworzyć przytułki dla położnic, żłóbki i ochronki dla ich dzieci, ułatwiać położnicom otrzymanie zapomóg. Będzie to samopomoc nie jałmużna, nie filantropia, bo „Związek“ silny nacisk kładzie na uświadomienie kobiet pracujących, na podtrzymanie w nich poczucia ludzkiej godności.

Uświadomienie kobiet co do ich praw, pośredniczenie w znalezieniu pracy, podawanie do ciał reprezentacyjnych petycyj, zmierzających do wprowadzenia należytej ochrony pracy kobiet, rozciągnięcie opieki nad dziewczętami, które bieda zmusza do emigracyi, a które tak często w tych wędrówkach padają ofiarą handlarzy żywym towarem, tworzenie kształcących kółek zawodowych, związków i kas współdzielczych — oto liczne i różnorodne zadania „Związku“, który chciałby działalnością swą ogarnąć całokształt potrzeb pracownic i drogą samopomocy stworzyć im znośniejsze warunki bytu oraz podnieść je do wyższej kultury.

Wzywamy wszystkie kobiety, które rozumieją swe położenie i chcą dążyć do zmian na lepsze, ażeby powiększały szeregi stowarzyszenia.

Związek składa się z członków zwyczajnych, wspierających, nadzwyczajnych i założycieli.

Członkowie zwyczajni obowiązani są opłacać roczną wkładkę 2 K. 40 hal., względnie 20 hal. miesięcznie.

Wkładka to niebywale nizka, gdyż „Związek“ chce umożliwić należenie do stowarzyszenia wszystkim kobietom, bez względu na ich stopień zamożności. Członkowie wspierający opłacają 1 K. miesięcznej wkładki na cele stowarzyszenia. Członkowie założyciele płacą przynajmniej 10 K. jednorazowo. Wszyscy członkowie są obowiązani współdziałać czynnie w pracach, podejmowanych przez stowarzyszenie. Członkiem zwyczajnym i wspierającym może być tylko kobieta, członkiem nadzwyczajnym, zarówno jak założycielem może być mężczyzna, opłacający wkładkę członka zwyczajnego lub wspierającego.

Zapisywać się można w redakcyi „Nowego Słowa“ (Szewska 21) co dzień między 2—4 popoł.

Emilowa Bobrowska *Marya Turzyma.*

Ostrzeżenie. P. Hollandrowa, właścicielka pracowni konfekcyi damskiej w Tarnowie, szuka w Krakowie robotników krawieckich do swej pracowni, ponieważ nie chce przyjąć tarnowskich robotników, należących do organizacyi. Przy ugodzie obiecuje Hollandrowa, iż da zatrudnienie na cały rok, a później zatrudnia naturalnie tylko przez sezon. Ostrzegamy więc krakowskich robotników krawieckich, by do Tarnowa nie jechali!

Z Borysławia. Wśród robotników u firmy Wolski panuje wielkie rozgoryczenie z powodu zmian, jakie nowy dyrektor tej firmy p. Podowski zaprowadza. Dotychczas stali robotnicy otrzymywali mieszkanie, opał i oświetlenie w naturze, co zupełnie odpowiadało borysławskim warunkom i zwyczajom. Obecnie p. Podowski zniósł to, dając robotnikom na opał i oświetlenie po 2 K. Nie mając żadnych kwalifikacyj na rozumne prowadzenie interesów, p. Podowski stara się obcinaniem płac robotniczych zasłużyć na uznanie firmy. Rozgoryczenie robotników, spowodowane także gburowatem obchodzeniem się Podowskiego, doszło tak daleko, że chciano rozpocząć strejk, lecz jedynie wzgląd na młodą firmę Wolskiego i na jej powodzenie w Borysławiu, powstrzymał ich od wykonania tego kroku.

Dobrodziejstwa Kasy brackiej. Z Borysławia piszą nam: W nrze 69 „Naprzodu“ była umieszczona notatka, opisująca jeden jaskrawy fakt, co właściwie daje Kasa bracka robotnikowi, jeśli go spotka wypadek nieszczęśliwy. Obecnie dowiadujemy się o drugiem podobnem zdarzeniu. Tow. Weissgärber, pracujący w kopalni towarzystwa „Borysław“, został 24 marca 1903 pochwycony przez maszynę, która mu połamała żebra i pokaleczyła rękę. Po dwumiesięcznem leczeniu w szpitalu, został wykreślony z listy chorych i wyrzucony na ulicę; mimo, że nie mógł ruszać ręką i nie mógł tow. Weissgärber przyjmować nigdzie zajęcia, bo siły mu nie wystarczały do spełniania obowiązków. Prof. Rydygier w swoim czasie, a dr Obtułowicz przed kilku dniami zbadali jego stan i orzekli, że wskutek widocznego nadwerężenia nerwów,

rzeczywiście on ręką władać nie może i dlatego nie jest zdolny do wykonania pracy zawodowej w całej pełni.

Kasa bracka, opierając się na orzeczeniu miejscowego lekarza, który nie wiadomo, dlaczego twierdził, że tow. W. jest zdrów, nie przyznała mu żadnej renty, motywując równocześnie postępowanie to tem, że tow. W. nie był członkiem Kasy przez 3 lata. Panowie ci zapomnieli widocznie, że statut Kasy brackiej przyznaje robotnikowi renty nawet przed upływem tego terminu, jeśli spotkał go nieszczęśliwy wypadek.

Tow. Weissgärber apelował do sądu rozjemczego. Niedawno odbyła się w tej sprawie rozprawa. Przewodniczący sądu, niejaki Panysz, obchodzi się z zasady z robotnikami gburowato, przemawia do nich przez „ty“, a słów „milcz“ i t. p. używa często. Tow. W. nie pozwolił bronić swego rekursu, nie oglądał świadectwa lekarza lwowskiego i wydał wyrok, odrzucający pretensye tow. W.

Widzimy więc, jaki skutek dobroczynny mają Kasy brackie dla robotników. Po całorocznem czekaniu wolno będzie odebrać tow. Weissgärberowi swoje wkładki do Kasy brackiej, wynoszące może 10 koron!

Przy tej sposobności należy napiętnować postępowanie inż. Miączyńskiego, który w nielitościwy sposób szydził z tow. Weissgärbera za to, że żądał odszkodowania za krzywdę doznaną. Można mieć serce zimne i milcząco patrzeć na cierpienia ludzkie, jednak szyderstwo, panie inżynierze, w takich chwilach znajduje się jedynie na ustach pachołka kapitalistycznego.

Choroba robaków a kasy brackie. Rozporządzenia zapobiegawcze przeciw zawleczeniu choroby robaków do austryackich rewirów górniczych przepisują poddanie robotników pochodzących z okolic dotkniętych tą chorobą, badaniu i pewnego rodzaju kwarantannie. Badania te trwają zawsze czas dłuższy, a robotnik w tym czasie pozbawionym jest zarobku. Szłusznie więc ze strony robotników stawiano żądanie, aby uważano poddanych badaniu za chorych. Świeżo wydane rozporządzenie ministeryum rolnictwa uwzględnia to żądanie. Poleca ono starostwom górniczym, aby pouczyły urzędników górniczych i Kasy brackie, że statutowego wsparcia z Kas brackich udzielać należy robotnikom, względnie jego rodzinie, nietylko w czasie kuracyi lub pobytu w szpitalu z powodu choroby robaków, ale także należy się wsparcie po ukończeniu kuracyi, względnie wyjściu ze szpitala, tak długo, jak robotnik wykluczonym jest od zajęcia w kopalni, a więc pozbawionym zarobku. Po upływie statutem określonego czasu, przez który udziela się wsparcia, jeżeli niezdolność do pracy twa nadal, lub na wypadek śmierci, kasa bracka ma przyjść z pomocą swojemu członkowi, względnie jego rodzinie.

W dalszym ciągu rozporządzenie powyższe wskazuje, że w tej samej mierze co chorzy, potrzebują wsparcia i ci, którzy z powodu niebezpieczeństwa rozszerzenia choroby poddać się muszą badaniu lekarskiemu, wskutek czego (aczkolwiek na czas krótszy) pozbawieni są zarobku, że zatem w intencyach ustawy Kas brackich leży, żeby i tym robotnikom Kasy brackie udzielały w czasie badań lekarskich zapomóg statutowo przewidzianych na wypadek choroby.

Rozporządzenie to łagodzi ujemne dla robotników skutki zwalczania choroby robaków, ważniejsze atoli niż samo zwalczanie choroby, byłoby zapobieganie jej przez polepszenie zdrowotnych stosunków w kopalniach. I byłoby pożądanem, aby ministeryum w tym kierunku przedsięwzięło pewne kroki.

Zatrucie ołowiem w hutach i zakładach przemysłowych. Już na plenarnem posiedzeniu rady pracy 25 stycznia b. r. zawiadomiono, że rząd od dłuższego czasu zajmuje się kwestyą usunięcia niebezpieczeństw zagrażających zdrowiu przy produkcyi ołowiu i preparatów ołowianych tudzież posługiwaniu się tymiż.

W sprawie tej zebrała się niedawno komisya ministeryalna złożona z przedstawicieli biorących w niej udział. Komisya powyższa zgodziła się na zapatrywanie, że poważne niebezpieczeństwa, jakie przy wytwarzaniu i użyciu ołowiu i tegoż połączeń zagrażają zdrowiu licznych robotników w rozmaitych zawodach, stwarzają bezwzględną konieczność pójścia za przykładem tych państw, które przez wydanie przepisów ochronnych usunęły niebezpieczeństwo grożące zdrowiu mających do czynienia z ołowiem. Komisya wyraziła również zapatrywanie, że za miarodajne w tym względzie przyjąć należy zwłaszcza postępowanie Anglii i Niemiec, które to państwa po przeprowadzeniu dokładnych badań, wydały szereg szczegółowych przepisów dla najbardziej zagrożonych zawodów, bez uciekania się do daleko idącego środka, całkowitego lub częściowego zakazu użycia substancyj ołowianych.

Komisya postanowiła zbadać najpierw techniczne urządzenia i sposoby postępowania w tych zakładach, które wykazują największą ilość wypadków zatrucia ołowiem, więc w zakładach zajętych produkcyą ołowiu i preparatów ołowianych. Następnie wypróbowaną ma być skuteczność dotychczas stosowanych metod zapobiegawczych.

Przeprowadzeniem pierwszej części badań zajmie się komisya, która urządzi ekspertyzę; ta da czynnikom zainteresowanym w zwalczaniu wzmiankowanych chorób, sposobność oddania swego doświadczenia na tem polu, na usługi sprawy. Jako eksperci powołani zostaną przedstawiciele dotyczących zawodów, fachowe siły naukowe i reprezentanci zainteresowanych instytucyj, jak Kas chorych.

Złodzieje kolejowi przed sądem.

Kraków, 12 marca.

Orzeczenia rzeczoznawców.

Dziś w dalszym ciągu składali rzeczoznawcy swe orzeczenia. Mianowicie byli przesłuchiwani nadkomisarz ruchu Edward Saller, oraz inspektor kolejowy Hampel. Wymieniają oni obowiązki konduktora pakunkowego i prowadzącego pociąg.

Główną sprawą, o jaką chodziło przy przesłuchaniu ich, było to, czy kosz hrabiny Borkowskiej szedł drogą normalną, czy nie. Pierwotnie zeznała hr. Borkowska, iż w Budapeszcie kosz wzięła do hotelu, co mogło spowodować zmianę ruty, później jednak wyjaśniła (odczytano protokół podczas rozprawy), iż brała jedynie kuferek ręczny.

Dr Seinfeld: Czy Hałatek miał opinię uczciwego konduktora?

Prokurator: Wiemy to przecież wszyscy. Woził nawet szacha perskiego. (Wesołość).

Czy Moczulski jest waryatem?

Obrońca Moczulskiego dr Bader oświadcza, że kwestya ta nie jest zadowalniająco wyjaśniona orzeczeniem dra Żuławskiego i przytacza nowe fakty z przeszłości Moczulskiego, świadczące, iż jest obłąkanym.

Trybunał odrzuca jednak wszelkie wnioski jego, żądające powołania świadków na dowód, iż fakty te miały miejsce.

Dzisiaj opowiedział dr Bader, iż Moczulski miał podczas jazdy napad ostrego szału w takim stopniu, iż chciał wyskoczyć z pociągu. Że potwierdzenie takiego faktu musiałoby wpłynąć na „stanowcze i niezłomne zdanie“ dra Żuławskiego i dra Schaittera, nie ulega wątpliwości. Wobec tego żąda dr Bader zawezwania świadków, którzy stwierdzą tę okoliczność.

Trybunał po naradzie odrzuca wniosek dra Badera, ponieważ uważa, iż sprawa określenia stanu umysłowego Moczulskiego jest już skończoną.

Zmiana aktu oskarżenia.

Prokurator dr Czyszczan oświadcza, że na podstawie całej rozprawy ponawia swoje oskarżenie co do kolii. Ponadto oskarża alternatywnie Pilawskiego, że zabrał w roku 1902 wraz z drugim nieznajomym człowiekiem z zamkniętego miejsca cudzy wyrób złotniczy, wysadzony brylantami, wartości przeszło 600 K, będący własnością nieznajomego człowieka; Holika zaś o to, iż kupił ten złotniczy wyrób. (Chodzi tu o bransoletę, o której mówił Holik). Wartość jednak kolii zmniejszyła się znacznie. Podczas gdy w akcie oskarżenia podano jej wartość na 40 tysięcy koron, obecnie okazało się na podstawie informacyj firmy, u której była kupiona, iż zapłacono za nią tylko 14 tysięcy koron. Twierdzenie więc hr. Borkowskiej okazało się przesadzonem (?).

Dr Frühling sprzeciwia się wnoszeniu alternatywnego oskarżenia, które uważa za dowód niepewności prokuratora, który nie wie, o co oskarża. Holik przyznał się sam, iż kupił ową branzoletę, nie wiedząc, czy ta branzoleta, za którą zapłacił 3.200 K jest kradzioną, czy nie; i teraz tego nie wiemy. Akt oskarżenia identyfikował tę branzoletę z kolią i oskarżał Holika o to, iż kupił kolię wartości 40 tysięcy koron za 3.200 K. Obecnie redukuje się wysokość wartości, za którą osadzono Holika na ławie oskarżonych. Obecnie oskarżenie alternatywne jest dowodem niejasności, o co oskarża się Holika.

Dr Goldhammer wykazuje w dłuższym przemówieniu, iż branzoleta może się okazać mityczną, prokurator więc chce ją zastąpić branzoletą. Żąda on, by trybunał odrzucił wniosek prokuratora, jako sprzeczny z ustawą. Nie można równocześnie twierdzić, że kolia i branzoleta jest tą samą rzeczą, a ponadto oskarżać jeszcze o kradzież kolii.

Trybunał udaje się na naradę i odrzuca wniosek dra Goldhammera, uzasadniając to tem, że trybunał nie ma prawa oddalać oskarżenia prokuratora. Może on tylko przy stawianiu pytań uwzględnić, o ile jeden punkt oskarżenia nie jest w kolizyi z drugim.

Następnie odczytano trzy odezwy dyrekcyi kolejowej, w których mowa, że obecnie nie ma żadnych wypadków kradzieży.

Dr Lewicki przytacza numer „Czasu“ z 8 marca, w którym mowa o kradzieżach kolejowych w Stanisławowie.

Dr Goldhammer wykazuje, iż odezwy te stoją w sprzeczności z zeznaniami dra Balickiego, który twierdził, iż prowadzi tajne dochodzenie przeciw kolejarzom o kradzieże kolejowe. Obecnie twierdzi dyrekcya, że takich kradzieży niema.

Według wyjaśnienia dra Czyszczana, odezwy dyrekcyj kolejowych są odpowiedzią na pytanie jego, czy od czasu, jak oskarżeni są w więzieniu, niema kradzieży?

Dalszy ciąg rozprawy zajęło odczytanie rozmaitych protokółów. Po skończeniu długiego czytania zapytuje:

Przew.: Panie Pilawski, co pan ma powiedzieć na alternatywne oskarżenie p. prokuratora?

Pilawski: Od dziesięciu miesięcy aparat policyjno-sądowy był w ruchu, a nie oskarżano mię o żadną branzoletę.

Przew.: A pan, panie Holik?

Holik: Jak zeznałem, kupiłem branzoletę od Pilawskiego, nie wiedząc wcale o tem, czy jest kradzioną.

Pilawski zwraca uwagę, że branzoleta nie mogła mieć tyle kamieni, gdyż za małą była.

Holik wyjaśnia, że jak już podał dawniej, branzoleta była tak zniszczoną, że może być, że ona była częścią kolii.

Na tem odroczono rozprawę do poniedziałku.

MAŁY FELIETON.

SŁOŃCE.

Po długich miesiącach zimowych, po szarych dniach wilgoci, snujących się w oparach mgieł i smug deszczowych, wróciło słońce ku ziemi, zbrojne w ogniste strzały promieni, łamiąc, kalecząc i szarpiąc w kawały zimową, srebrzystą szatę ziemi.

Strop niebieski, witając słońce, oblał się błękitnym, czystym obłokiem, by tem wspanialej na tle jego odbijał majestat życiodajnego słońca, a powietrze wchłaniając namiętnie jego ciepło, wznosiło po ziemi zapach rodzących się pęczy drzew i kwiatów. Wszystko witało potężnego władcę ciepła i światła, niosąc mu w darze najpiękniejsze skarby natury, bo świeżość życia, zieloność drzew, zapach kwiatów, śpiew ptaków i muzykę milionowej rzeszy stworzonek małych, igrających w świetle rozsypanych strug, złocistych ramion słonecznej potęgi.

Śmiał się i weselił świat cały, śmiały się łąki różnobarwnem kwieciem, śmiały się lasy świeżych liści szumem, śmiały się rzeki, strumyki i potoki grzechotem rozkutych z lodu fal swych przeźroczych, ptactwo się śmiało weselem pieśni i ludzie się śmiali patrząc w rozgorzałe lice słoneczne, zapowiadające nowe życie, nowe rozkosze...

Z zaułków miast, z nor piwnicznych i gniazd poddasza, wykłuły się także na świat stworzenia-ludzie, by oglądać święto powrotu słońca i patrzeć na rodzące się życie, na tryumfy wiecznej, fałszywej nadziei lepszych dni, słoneczniejszych myśli. Podnóża ich nor odarte słoneczną siłą z lodowej powłoki ociekają brudem, świecą nędzą śmiecia. a na nich samych łamiąc się słońce wskazuje im nagie ramiona, piersi i nogi, oczerniałe i zsiniałe, z symptomem wiecznej śmierci.

Na co im słońca? Pierwszy wschód jego po dniach mroźnej zimy, zapowiadając życie wszystkim, im wróży śmierć rychlejszą, przednowek, budzi w sercach gorycz, każąc patrzeć z za ciemnych krat nędzy na wielkie światło radości, rozlewające się po błękicie, powietrzu, po ziemi, wszędzie, tylko nie tam, gdzie oni mogą i wolno im żyć.

Słońce! Ileż na cześć jego wyśpiewano hymnów, ile lutni tonęło w dźwięku radości nucąc o niem, ile ofiar zginęło na ołtarzach świątyń ludzkich dla oddania mu hołdu, a wszystko na to, by jego siłę i potęgę życiodajną okuł w kajdany usłużnego niewolnika bożek mamony, na to, aby świeciło tylko tym, którzy mają siłę złota i życia, płynącego z braku słońca! Trudno o więcej bolesny kontrast. Ten ma prawo żyć światłem słońca, jego ciepłem i potęgą życiodajną, kto drugiemu to słońce zasłoni, odbierze mu moc światła, ciepła, siły życiowej! A zerwij heloto kajdany! pójdź i czerp sam pełnemi piersiami z ożywczych promieni i rzek światła słonecznego, opuść swe nory i wyjdź na kwieciste łąki i lasy szumiące i drogi skąpane w słońca potokach, wszak słońce daje życie!..... Gdy pójdziesz za tym głosem heloto, to przykrego doznasz rozczarowania. W blaskach słońca, wolny, zemrzesz bez przeszkody, słońce przepali ci gorączką spalone wargi głodowe, bo to słońce możnych i bogatych, i tym tylko niesie nowe życie, uśmiechy i radość, którzy potrafią to słońce zasłonić, zmrozić, odebrać jego siłę życiodajną!..... *Witold Reger.*

Przegląd polityczny.

Z tygodnia. Obstrukcya!... Parlament austryacki niby „obraduje“ od wtorku, ale właściwie taksamo jest, jakgdyby go nie było. Inscenowane przez młodoczechów imienne głosowania, wnoszone przez nich całemi seryami wnioski nagłe unieruchomiają w zupełności parlament, w którym rozlegają się dzikie okrzyki i obelgi wzajemne szowinistów czeskich i wszechniemców; z powodu tych obelg wybiera parlament komisyę dla nagany, i to stanowi całą pracę parlamentu. „Miastem umarłych“ trafnie nazwał dr. Koerber ten parlament.

Humorystyczny epizod stanowiło wśród tego piewsze wystąpienie świeżo wybranego posła hr. Sternberga, który przedzierzgnąwszy się z Niemca w Czecha, kandydował jako „agraryusz czeski“. Skrachowany i zapity ten hrabia z czerwonym nosem wygłosił w parlamencie swą „dziewiczą mowę“, w której udawał strasznie zagorzałego Czecha i w mimowoli humorystyczny sposób opowiadał o tysiącletnich zasługach rodu Sternbergów, wśród salw śmiechu całej Izby. „Ten nam tu jeszcze brakował!“ zawołał poseł Glöckner i znów cała Izba wybuchła śmiechem. Bo istotnie do kolekcyi Klofaczów, Irów, Fresslów, Gloecknerów i tym podobnych figur parlamentu przybył ów hr. Sternberg, jakby stworzony do tej kompanii.

Jeśli się na to patrzy i widzi, jak takie indywidua z pod ciemnej gwiazdy mają w ręku cały parlament, to tem większy wstręt odczuwa się do tego parlamentu przywilejów, który już raz runąć powinien i zrobić miejsce prawdziwej reprezentacyi ludowej opartej na powszechnem, równem prawie wyborczem!

Waśni narodowe w Austryi zostały na nowo podsycone przez bójki między studentami czeskimi a niemieckimi w Pradze, Wiedniu i innych miastach, oraz przez sprawę uniwersytetu włoskiego, która przedstawia się następująco: Włosi austryaccy domagają się całkiem słusznie utworzenia uniwersytetu włoskiego i to w Tryeście. Rząd austryacki załatwił tę sprawę czysto po austryacku: niby dał coś, ale tak, żeby nikogo nie zadowolić. Utworzył mianowicie włoski fakultet prawniczy, ale nie w Tryeście, lecz w małej, odległej mieścinie włoskiej Roveredo, co oczywiście nie jest zaspokojeniem słusznego żądania Włochów, lecz prowokacyą, wywołującą u nich silne oburzenie i protesty.

Na Węgrzech obstrukcya nagle się zakończyła. Opozycya dobiła targu z hr. Tiszą i zaprzestała obstrukcyi, wobec czego sejm węgierski uchwalił kontyngent rekruta. Ta niespodzianka tem się tłómaczy, że właściwie ta obstrukcya była tylko aranżowaną komedyą, a obóz obstrukcyonistów stopniał do małej garstki maroderów.

W parlamencie niemieckim w dyskusyi nad budżetem wojskowym posłowie socyalistyczni wystąpili z ostrą krytyką niezliczonych nadużyć w armii niemieckiej, maltretowania żołnierzy i systemu panującego w tej armii, jaskrawo się objawiającego w fakcie, iż taki człowiek-zwierzę jak ks. Arenberg, od urodzenia nienormalny umysłowo, dziki i krwiożerczy waryat, mógł w tej armii zostać oficerem i samodzielnym komendantem w kolonii afrykańskiej, tylko dlatego, że ma tytuł książęcy. Na te zarzuty odpowiedzieli wrogowie ludu znanymi frazesami: minister wojny von Einem zarzucił socyalistom, że są beznarodowymi wrogami ojczyzny, a pastor Stöcker, że są zżydziałymi wrogami chrześcijaństwa. I jeden i drugi atak odparł świetnie tow. poseł Bebel, który ministrowi odpowiedział, że gdyby kiedy w wojnie szło o byt Niemiec, to socyalni demokraci niemieccy walczyliby o każdą piędź ziemi ojczystej, Stöckerowi zaś dał odprawę, wykazując, że chrześcijaństwo początek swój ma w żydostwie, bo i Chrystus był żydem, a socyalni demokraci mają słuszność, żądając traktowania żydów w armii, jako równouprawnionych obywateli.

Jezuici wrócą do Niemiec po długich latach wygnania. Kilkakrotnie parlament niemiecki uchwalał zniesienie § 2. ust. o jezuitach, ale rząd (rada związkowa) nie zatwierdzał tej uchwały. Socyaliści głosowali za wpuszczeniem jezuitów, choć to są zacięci wrogowie socyalizmu; jednak socyaliści są sprawiedliwi nawet wobec wrogów i z zasady przeciwni ograniczaniu komukolwiek praw obywatelskich. Obecnie rząd wreszcie zatwierdził tę uchwałę parlamentu, aby w zamian za to pozyskać głosy klerykalnego centrum dla nowych ciężarów militarnych. Wrócą zatem jezuici, ale pojedynczo, bo klasztorów nadal nie będzie im wolno w Niemczech zakładać, ani też spełniać tam funkcyi duszpasterskich i nauczycielskich. Albowiem § 1. ustawy o jezuitach, zabraniający im tego, nie został zniesiony. W każdym razie socyaliści niemieccy dostaną nowego wroga, ale się go nie boją, bo potężnego rozwoju socyalizmu w Niemczech nie zdoła zgnieść już żadna siła.

Patryotyzm socyalistów. Z powodu mowy tow. Bebla, który w parlamencie dał wyraz uczuciom patryotycznym socyalistów niemieckich, socyalistyczny poseł francuski Gerault-Richard, redaktor „Petite Republique“, wypowiada w tem

piśmie kilka uwag na temat patryotyzmu socyalistów francuskich:

„Podobnie jak socyaliści niemieccy — pisze Gerault Richard — socyaliści francuscy przywiązani są do swej ojczyzny. Nie może być inaczej, zgodnie z metodą ewolucyjną, którą zaleca się nowoczesny socyalizm naukowy. Ojczyzna — to nie idea, lecz zjawisko realne, podlegające zmianom, jak wszystkie inne, w zależności od czasu. Indywiduum, stadło, rodzina, plemię, osada, prowincya, naród (kraj) — oto szereg przeobrażeń. Dziś zauważyć się daje dążenie do przekraczania granic i łączenia narodów, sympatyzujących ze sobą, lub też posiadających wspólne interesy.

W obecnem jednak stadyum ojczyzna jest nam potrzebna. Gdybyśmy jej nie mieli, bylibyśmy skazani na wegetacyę, brak podstaw moralnych i umysłowych, brak wolności, gwarantującej normalną pracę ducha w zakresie zwyczajów, tradycyj, pobratymstwa, powinowactwa, oświaty, swobody politycznej — słowem wszystkiego, co stanowi środowisko, w którem się rozwijamy. — Pomijam tu już względy uczuciowe, choć i te mają swe znaczenie. Bo ludzkość dotąd znacznie więcej kieruje się uczuciami, niż sądzą pewni uparci zwolennicy materyalizmu ekonomicznego.

Toteż socyaliści francuscy broniliby swej zagrożonej ojczyzny (oczywiście: reprezentowanej przez państwo — *przyp. red. „Naprz.“*) z tych samych względów i z tym samym zapałem, co niemieccy towarzysze, którym bynajmniej ich patryotyzmu za złe nie mamy, jak zresztą i oni naszego nam nie wyrzucają“.

Skoro tak myślą socyaliści narodów niezależnych politycznie, to nie dziw chyba, że my, którzy doświadczamy na własnej skórze tego, czego oni obawiają się jedynie, w programie naszych dążeń stawiamy wolne państwo polskie.

Socyalna polityka koła polskiego w Niemczech. Z początkiem sesyi parlamentarnej dwie lub trzy mowy polskich posłów z lekka zabarwione tendencyą socyalno-polityczną obudziły w kołach nie znających bliżej składu polskiej frakcyi nadzieje, że pójdzie ona dalej w tym kierunku. Dalsza działalność jej w parlamencie i sejmie położyła jednak kres tym iluzyom. Klasowy interes polskich junkrów wycisnął na niej swe piętno, stanowczą przewagę ma bowiem interes agraryuszy i on jest decydującym. W obradach nad interpelacyą ze strony konserwatywnej w sprawie układów handlowych, polski mówca poprzestał na paru wycieczkach przeciw hakatyzmowi, ani słowa nie powiedziawszy o samych układach. Jestto taktyka demagogiczna; ze względu na polskich robotniczych wyborców braknie tym panom odwagi otwarcie występować w imię interesów agraryuszy, wykręca się więc kilku powszechnie używanymi zwrotami przeciw hakatystom a o rzeczy istotnej nie mówi się ani słowa. Tą samą taktyką posługiwała się polska frakcya w obradach nad budżetem spraw wewnętrznych.

W czasie trzechdniowych debat, zainicyowanych przez socyalną demokracyę nad drożyznę mięsa, polski poseł ratował się z trudnego położenia oświadczeniem, że nie można od niego wymagać, aby zapalała go kwestya „niemiecko narodowych świń“. Ani słowa przeciw drożyźnie mięsa, ani słowa przeciw agrarnej polityce rządu, wskutek której polski robotnik, zwłaszcza przy ciągłem sztucznem podwyższaniu cen mięsa na Górnym Śląsku – tak samo cierpi jak niemiecki robotnik.

Mowa posła Korfantego o stosunkach robotniczych górnośląskich przyjętą została pozornie bez protestu — chodziło na Górnym Śląsku bowiem o niemiecką własność, o niemiecki kapitał. Bardzo prędko atoli polscy junkrzy zdradzili oburzenie, skoro w parę dni później poseł Brejski omawiał położenie robotników rolnych, ich nędzę mieszkania, złe obchodzenie się z nimi w Poznańskiem i we wschodnich Prusach. Polscy junkrzy czuli się ugodzeni, podnieśli krzyk w Poznaniu, Koło polskie uchwaliło natychmiast rezolucyę, w której oświadcza, że nie solidaryzuje się z poglądami wypowiedzianymi przez posła Brejskiego.

Z początkiem lutego przyjęto w sejmie wniosek konserwatystów zmierzający do tego, aby karanymi byli ci, którzy robotników rolnych i służbę wzywają do porzucenia ich zajęć. Polska frakcya milczała i nie znalazła słowa protestu przeciw temu wnioskowi.

Przed paru dniami odbyło się w Poznaniu walne zebranie Centralnego związku robotników na Poznań. Między innymi przemawiał także polski poseł na sejm Dr. Dziembowski; mówiąc o prawnym stosunku robotnika według nowego kodeksu cywilnego powiedział: „ustawodawstwo otoczyło robotnika rolnego dostateczną opieką, dalsze kroki w tym kierunku doprowadzić musiałyby gospodarcze stosunki rolnicze do anarchii i demoralizująco oddziałać na robotników“. Tak przemawiał członek polskiego Koła sejmowego o zakazie koalicyi dla robotników rolnych.

To wyjaśnia dla czego junkiersko-polska frakcya, której agrarno-reakcyjne dążenia pozostają w najzupełniejszej zgodzie z antispołeczną ogólną polityką pruskiego rządu, nie mogą i nie chcą zdobyć się, mimo narodowego ucisku, na konsekwentną i zasadniczą opozycyę wobec tegoż rządu.

Uwagi Plechanowa. Wobec szerzących się pogłosek o grożącej Rosyi klęsce głodowej, pewien publicysta paryski zwrócił się do socyalisty rosyjskiego Plechanowa z prośbą o wyjaśnienie mu stosunków obecnych.

— Nie dziwi mnie — oświadczył Plechanow — możliwość klęski głodowej. Żołnierz rosyjski to przecież ten sam chłop, przygnieciony nędzą, obciążony nadmiernymi podatkami, a żyjący pod panowaniem władzy nieograniczonej. Ci chłopi, rolnicy, ci nieszczęśliwcy z trudem zdobywający kęs chleba czarnego i kawałek wędzonego śledzia, dziś stoją pod bronią. Oto, sławni kozacy!

Według Plechanowa, nie Japonia, lecz Rosya wywołała wojnę; a uczyniła to, by odwrócić lud od wzbierającego z dniem każdym ruchu rewolucyjnego przeciw despotyzmowi caratu.

Rosya naraziła się na klęskę, albowiem wznieciła zatarg, nie będąc do walki przygotowaną. Nie posiada ona koniecznych dla zwycięstwa warunków: brak jej żołnierza, komendy i pieniędzy.

Żołnierzem jest chłop, o którym wyżej mówiliśmy, człowiek odważny i dzielny nad miarę, lecz wyczerpany nędzą.

Młodzież zaś inteligentna, która w obecnym wypadku mogłaby się przydać, bawi przeważnie... na Syberyi, gdzie rząd zsyła wszystko, co posiada serce i umysł. Państwo rosyjskie staje się obecnie ofiarą własnych zbrodni. Usunęło ono ze społeczeństwa żywioły, które jedynie mogły stanowić gwarancyę jego siły.

Demonstracya rewolucyjna w Batumie. „Vorwärts“ otrzymuje z Rosyi następującą wiadomość:

Dnia 28 lutego w Batumie na Kaukazie miała miejsce demonstracya przeciwrządowa o przebiegu bardzo burzliwym. Policya została w tłumie zupełnie ubezwładnioną. Gubernator, który chciał rozpocząć jakąś przemowę, musiał się salwować ucieczką. „Vorwärts“ dodaje, iż poczyniono później aresztowania; demonstranci byli stawieni przed sąd wojenny, który 6 miał skazać na śmierć. Co się tyczy tego ostatniego szczegółu, wymaga on jeszcze sprawdzenia, chociaż — dodaje „Vorwärts — w Rosyi najbardziej potworne wieści są właśnie... najprawdopodobniejszemi.

KRONIKA.

Sprawy partyjne. Okręgowy komitet partyjny w Przemyślu zawiadamia, że wszelkie listy do komitetu należy adresować: Józef Schiffler, Przemyśl, Dobromilska 15.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W poniedziałek 14 b. m. powtórzone zostanie przedstawienie operetkowe, które przed dwoma tygodniami tak sympatycznie przyjęte zostało. Uczennice i uczniowie profesora Marsa oprócz poprzednio doskonale wykonanych dwóch prześlicznych operetek jednoaktowych Offenbacha „Skrzypce czarodziejskie“ i „Wesele przy latarniach“ odśpiewają cały trzeci akt „Fausta“ Gounoda, który da pole popisu paniom Antoniewskiej (Małgorzata), Czerwińskiej (Marta) i Rechtównej (Sibel), oraz panom Łowczyńskiemu (Faust) i Ziębińskiemu (Mefistofeles). Czysty dochód przeznaczony na stypendya dla biednych uczniów krakowskiego konserwatoryum.

Z Towarzystwa muzycznego komunikują nam: Nina Faliero Daleroze jedna z najwybitniejszych śpiewaczek estradowych Francyi wystąpi niebawem na koncercie Towarzystwa muzycznego. Wytworna śpiewaczka znana jest publiczności polskiej z świetnych występów w Filharmonii lwowskiej i warszawskiej.

Koncert ludowy urządza w sali „Sokoła“ Towarzystwo muzyczne we środę 16 b. m. z nader urozmaiconym programem. Jako solista popisywać się będzie baryton p. Antoni Isakowicz.

Bilety nabywać już można w Towarzystwie muzycznem.

Kliniki lwowskie. Pisma lwowskie donoszą, że sprawa klinik lwowskich znajduje się obecnie na najlepszej drodze i że można się spodziewać, że w najbliższym czasie kwestya sporna pomiędzy wydziałem krajowym a rządem zostanie ostatecznie załatwioną. Ministerstwo uznało bowiem pretensyę wydziału krajowego za zupełnie uzasadnioną i obiecało zwrócić zaliczki na utrzymanie klinik. Na poczet tych zaległości wyasygnowano już kwit na sumę 70.000 K i asygnatę doręczono wczoraj wydziałowi krajowemu. Wkrótce ma nastąpić zupełnie uregulowanie tej sprawy i w tym celu ma przybyć do Lwowa delegat ministerstwa dla porozumienia się z wydziałem krajowym.

O „narodowość żydowską“. Ze Lwowa donoszą: Stała reprezentacya żydowskiej syonistycznej młodzieży akademickiej była w piątek u seniora politechniki Kępińskiego na posłuchaniu w sprawie uznania narodowości żydowskiej na politechnice. Rektor miał oświadczyć, że natychmiastowej odpowiedzi dać nie może i że sprawę rozpatrzy.

Samobójstwo. Ze Lwowa donoszą: W lasku za szkołą kadecką znaleziono w piątek po południu martwe już zwłoki młodzieńca około dwudziestoletniego z przestrzeloną lewą piersią. Identyczności zwłok dotychczas nie stwierdzono. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Stowarzyszenie robotników ruskich „Wola“ we Lwowie urządziło zeszłej niedzieli wieczorek. Zagaił tow. Wityk. Na program złożyły się śpiewy chóru „Akademicznej Hromady“, deklamacya tow. Seelieba (Szewczenki: „Kaukaz“) i tow. Paka (Franki: „Kameniari“), solo skrzypcowe p. Sadowskiego. Na zakończenie odegrano Zapolskiej: „W Dąbrowie Górniczej“. Obecnych było przeszło 300 osób.

„Narodna biblioteka“ w Zbarażu. Dnia 1 marca otwarto ludową bibliotekę w Zbarażu. Celem jej jest dostarczać chłopom książek, aby przez to umożliwić im uświadamianie się. Na otwarcie tej biblioteki przybyło dużo chłopów z sąsiednich wsi, w liczbie około 300; z tych 200 chłopów wpisało się na listę członków.

Zgromadzenie zagaił tow. Jacek Ostapczuk, wyjaśniając cel i zadanie tej biblioteki; następnie objaśniał statut tow. Szmigielski. Na zakończenie wygłosił tow. Wityk referat na temat „Wiedza to potęga“. Wreszcie wybrano wydział; prezesem wybrano tow. Jacka Ostapczuka, bibliotekarzem tow. Andrzeja Szmigielskiego.

„Narodna biblioteka“ zwraca się do wszystkich towarzyszów, aby raczyli przyjść z pomocą młodej tej instytucyi i dopomódz jej do rozwoju, nadsyłając książki na ręce bibliotekarza tow. Andrzeja Szmigielskiego w Zbarażu.

Pieniężne przekazy pocztowe za granicę. Z dniem 1 kwietnia wchodzi w życie rozporządzenie, zmieniające dotychczasowy sposób wystawiania przekazów zagranicznych. Dotychczas pieniężne przekazy pocztowe, idące z Austryi za granicę, zawierać musiały nadaną sumę w walucie koronowej, przekazy zaś, przychodzące do Austryi z za granicy, w walucie markowej lub frankowej. W obu wypadkach urzędy pocztowe w Austryi musiały wyrażoną na przekazach walutę obliczać wedle waluty kraju, do którego przekaz był przeznaczony. Od 1 kwietnia b. r. przekazy pocztowe muszą być wystawiane przez wysyłających w walucie tego kraju, do którego są przeznaczone, a urząd pocztowy kwotę, którą ma zapłacić nadawca, obliczać będzie wedle stałego stosunku walut.

Formularze przekazów międzynarodowych w odmiennej formie już się ukazały i można je w urzędach pocztowych i trafikach otrzymać po cenie 2 h, względnie 12 h. Od dnia 1 kwietnia tylko te nowe przekazy będą przyjmowane; stare przekazy można wymieniać na nowe we wszystkich urzędach pocztowych do dnia 31 grudnia 1904 r. Nadawca kwotę przekazaną musi podać w walucie kraju, do którego pieniądze posyła, a więc np.: w markach do Niemiec, frankach do Francyi itp. Wszelkie informacye zawiera taryfa pocztowa, która się wkrótce ukaże i którą nabyć będzie można na 60 halerzy, tudzież wyciąg z powszechnej taryfy, zawierający tylko przekazy pocztowe, a kosztujący 30 h. Wszystkie urzędy pocztowe mają obowiązek dawania pod tym względem wszelkich informacyj i zwłaszcza na początkach spieszyć publiczności z wszelką pomocą.

Węgierski Arenberg. Z Wiednia donoszą: Wice-sekretarz węgierskiego ministerstwa a latere hr. Napoleon Csaky dał w piątek o godz. 7 wieczór na Ringstrasse dwa strzały rewolwerowe do pewnej młodej damy i ciężko ją zranił. Poraniona, jest żoną handlowego agenta Brabenetza. Przy badaniu oświadczył Csaky, że panią Brabenetz nie znał, ale uczuł nieprzepartą wolę zastrzelenia kogoś. Na inne pytania nie chciał dać odpowiedzi, wskutek czego trudno cokolwiek sądzić o motywach kroku.

Epilog sprawy Dąbskiego. Prasa warszawska donosi, iż wydział karny warszawskiego sądu okręgowego, wysłuchawszy opinii lekarzy, postanowił odesłać hr. Dąbskiego, (który, jak wiadomo, strzelał w przystępie szału na ulicę) do szpitala dla obłąkanych na dwumiesięczną obserwacyę.

Wiec polski w Charlottenburgu (pod Berlinem). Czytamy w „Gazecie Robotniczej“: W niedzielę 6 marca odbył się w „Domu ludowym“ w Charlottenburgu wiec, zwołany przez komitet towarzystw polskich. Już na kilka dni przed wiecem zapowiedział „Dziennik berliński“, że Korfanty nie przybędzie. Widocznie działały tutaj wpływy zakulisowe. Radykalne usposobienie berlińskich zebrań ludowych jest dla panów posłów z Koła widocznie tak przykre, że wolą się na nich nie pokazywać, by nie usłyszeć gorzkich słów prawdy i bezwzględnej krytyki. „Dziennik berliński“ też się nie omylił. Na zebranie nadeszła pospieszna karta p. Korfantego, że miał wypadek z okiem i przybyć nie może.

Referował jakiś p. Rydlewski. Usiadł sobie wygodnie przy stole i nudził zebranych w niemożliwy sposób. Chciał mówić „kilka słów“ o Górnym Śląsku — a mówił tylko o p. Korfantym, wychwalając go w niegodny i wstrętny sposób pod niebiosa. Co drugie zdanie słyszeliśmy: „Cześć panu Korfantemu!“ Potem p. Rydlewski powtarzał frazesy gazet narodowo-demokratycznych o „niepowołanych agitatorach, wysłanych przez obce rządy“ do Królestwa, by podburzać lud. Powtarzał frazesy, nie mając najmniejszego pojęcia o stosunkach, o których mówił. Wreszcie zakończenie było tak śmieszne, tak dziecinne, że zdawało się, iż jakiś 10-letni uczeń szkolny jest referentem — gdyż żądał, by wysłano prośbę do rządu japońskiego o oszczędzanie żołnierzy-Polaków. Mówca zaproponował trzy odpowiednie rezolucye — ale nad niemi nie było wcale głosowania.

Następnie tow. Haase zabrał głos. Haase zaprotestował przeciwko obniżaniu poziomu zebrań politycznych przez przechwałki osobiste na cześć człowieka, który jak dotychczas wcale na nie nie zasłużył, szczególnie, gdy chodzi o członka Koła polskiego, które jest do dziś wstecznem, ugodowo-pokornem, które do dziś wbrew interesom ludowym nie umie stanowczo i energicznie wystąpić, a odgrywa rolę pachołków caratu rosyjskiego. (Burzliwe oklaski). Mówca wykazuje — wśród hucznych oklasków — zgubną politykę Koła polskiego i określa w kilku zdaniach stosunki górno-śląskie, poczem protestuje energicznie przeciw frazesom o „niepowołanych agitatorach“ w Królestwie. Nie mamy prawa wtrącać się do stosunków, których tutaj nie znamy. Niegodne frazesy narodowo-demokratyczne, nie mają najmniejszego znaczenia dla rozsądnego człowieka. W Królestwie Polskiem działa silna partya robotnicza: Polska partya socyalistyczna — i ta będzie sama wiedziała, co robić, a co nie (huczne oklaski). Nasi narodowi demokraci niech dbają zaś o to, by berlińskie „Koło polskie“ nie popierało caratu, najgorszego i najniebezpieczniejszego wroga i ciemięzcy ludu polskiego.

Następni mówcy starali się bronić posła Korfantego. Pan Runowski przyznał, że większość dzisiejszego Koła polskiego jest wsteczną i ugodową, ale spodziewa się, że to się z czasem zmieni...

Następny wiec w „Domu ludowym“ odbędzie się dnia 20 b. m. Referować będzie tow. Jerzy Haase na temat: „Hakata, Koło polskie. a polski lud“.

Szpiegostwo na rzecz Japonii. Z Paryża donoszą: Japoński attaché marynarki, który przed 14 dniami tutaj przybył, opowiedział pewnemu dziennikarzowi, że w kilka dni po przybyciu do Paryża, otrzymał list, w którym niejaki Martin prosił go o konferencyę, podając adres swój „Rue de Gronelle 187“. Attaché odpowiedział owemu panu, że jest cierpiący i nie może odbyć z nim konferencyi, lecz prosi, aby podał mu cel konferencyi.

Na to otrzymał drugi list, w którym Martin donosi, że chodzi mu o sprawę, o której pisać nie może. Martin podał swój adres w drugim liście „Sztab generalny ministerstwa marynarki“. Attache odpowiedział mu przez swego sekretarza, że jeżeli ma rzeczywiście coś ważnego do powiedzenia, niech przyjdzie do niego. List ten zdaje się przez pomyłkę dostał się w ręce kapitana marynarki przydzielonego do ministerstwa nazwiskiem Martin.

W kieszeniach aresztowanego Martina miano znaleść adres japońskiego attaché. Martin wypiera się wszelkiej winy i twierdzi, że padł ofiarą intrygi. Żona Martina ma handel win przy Rue de Grenelle 187 i jest podejrzaną o współwinę.

Dzienniki twierdzą, że Martinowi polecono w ministerstwie przepisać kilka ważnych dokumentów, a między innemi także i takich, które miałyby dla Japonii wielkie znaczenie na wypadek ewentualnej wspólnej akcyi Francyi i Rosyi. Jeden z tych dokumentów miał zniknąć. Dzienniki nacyonalistyczne i klerykalne atakują z powodu tego zajścia ministra marynarki Pelletana.

„Figaro“ donosi, że Pelletan chciał sprawę zatuszować, lecz Combes domagał się surowego śledztwa.

„Republique francaise“ wywodzi, że wobec nieporządków panujących w ministerstwie marynarki, zdarzenie takie nie powinno nikogo zdziwić.

ZAWIADOMIENIA.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 5 po południu: dr Władysław Heinrich: „Fizyka materyi“ (własności cieczy i gazów) z demonstracyami.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Burza“, baśń fant. w 7 obrazach W. Szekspira (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Anastazya“, obraz sceniczny w 3 aktach z powieści E. Orzeszkowej przerobił A. Walewski.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Niedziela: Ostatni występ p. Zimaier. „Chwat dziewczyna“ czyli „Robak w sumieniu“.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Staraniem zarządu głównego Uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza odbędzie się w Skawinie w sali rady gminnej dziś, w niedzielę, o godz. 5 po południu wykład popularny p. Stefanii Sempołowskiej: „O morzu“ (ilustrowany obrazami świetlnymi).

Festyn zimowy odbędzie się dziś w sali hotelu Saskiego. Początek o godz. 5 po południu. Dochód na żłóbki.

Towarzystwo nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w Krakowie. Dziś o godz. 12 uroczyste otwarcie czytelni, Rynek gł. 17.

Kółko Slawistów U. U. J. odbędzie w niedzielę 13 b. m. o godz. 11 przed południem w sali XXXIX. Col. novi XII. zwyczajne naukowe posiedzenie. Na porządku dziennym: 1) Odczyt akad. Szydłowskiego p. t.: „Szkic z dramatu Wyspiańskiego p. t.: „Bolesław Śmiały“. 2) Dyskusya. Dla niecziłonków wstęp 20 hal.

Wystawa w Kapsztadzie. Z końcem bieżącego roku odbędzie się w Kapsztadzie międzynarodowa wystawa przemysłowa, w której z artykułów galicyjskich mają być reprezentowane następujące działy: wódki, meble gięte, kosze, tutki papierosowe, guziki i inne. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Wiedeński oddział miejscowego Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza. Dziś o godz. 4 po południu w sali „Beseda Slovanska“ (I. Braunerstr. 7, I. p.) Stanisław Kellés-Krauz wygłosi wykład: „Budowa ciała ludzkiego“.

W Kole samokształcącej się młodzieży (Garbarska 7, podwórze na lewo) odbędzie się w niedzielę 13 b. m. o godz. 4 po południu pogadanka na temat: „Lud — mieszczaństwo — inteligencya“. Zagai p. Herbaczewski. Dla nieczłonków wstęp 20 h.

Bujwida, jak niemniej rozbioru chemicznego, dokonanego przez doc. dra Lembergera i prób poczynionych w klinice chorób wewnętrznych w Krakowie, Komisya przemysłowo-lekarska przedłożyła Towarzystwu lekarskiemu krakowskiemu wniosek, ażeby udzieliło swego polecenia temu wzorowo przyrządzonemu przetworowi krajowemu. Towarzystwo lekarskie krakowskie na posiedzeniu w dniu 3 lutego 1904 wniosek ten zamieniło w uchwałę, orzekając, że Kawa Zdrowia wyrobu P. T. Waśniewskiego, Łuczki i Spółki odpowiada wszelkim wymogom przetworu dyetetycznego i że zastąpić może podobne wyroby zagraniczne. Kraków, dnia 29 lutego 1904. Prezes Tow. lek. krak. dr Julian Nowak m. p. Przewodniczący kom. przem.-lek. prof. dr Edward Korczyński m. p., c. k. radca dworu. Sekretarz komis. przem.-lek. dr Michał Śliwiński m. p.

Z ostatniej chwili

Demonstracya studentów gimnazyalnych w Krakowie. Świstek brukowy „Wiek nowy“ w swem krakowskiem wydaniu rozpoczął brudną kampanię przeciw młodzieży gimnazyalnej, zarzucając jej, że włóczy się po knajpach, lampartuje się i zapija, oraz robiąc przytem cały szereg ordynarnych, wstrętnych „dowcipów“. Właściwie nie powinno to nikogo wzruszyć, co pisze indywiduum takie, jak Brandowski. Ale gimnazyaści krakowscy wzięli sobie to do serca i już w piątek wieczorem urządzili demonstracyę przed redakcyą tego śwista na ul. Szewskiej. Jednakowoż dopiero w sobotę wieczorem odbyła się demonstracya większych rozmiarów. Tłumy młodzieży gimnazyalnej zebrały się na ul. Szewskiej przed redakcyą rewolwerowego pisemka, gwizdając i wznosząc okrzyki.

Policya wystąpiła w obronie Brandowskiego z całą energią. Chmara agentów i żołnierzy policyjnych z dobytemi szablami, pod wodzą komisarza Broszkiewicza, zaczęła rozpędzać studentów; agenci bili ich laskami, a żołnierze policyjni płazowali.

Młodzież, wyparta z ul. Szewskiej, przeszła ul. Jagiellońską, Gołębią, Bracką na Rynek i usiłowała wrócić na ul. Szewską. Jednak policya nie wpuściła ich tam, lecz wyparła ich ku kościołowi św. Wojciecha i tu rozpoczęła aresztowania. W czasie tych aresztowań pewien policyant (podobno Nr. 134) jednego ze studentów zranił szablą w rękę. Aresztowano kilku studentów.

W poniedziałkowym numerze opiszemy obszernie zachowanie się policyi.

W całem mieście wywołały te zajścia ogromne wzburzenie.

Klęska antysemitów. Przy wyborach do rady miejskiej w St. Pölten ponieśli antysemici klęskę także w II i I kole. W II kole przeszła lista niemiecko-ludowa, a antysemici nawet zupełnie wstrzymali się od głosowania. W kole I również wybrani zostali sami wolnomyślni kandydaci. Rada miejska składać się będzie wyłącznie z wolnomyślnych.

Hojność caratu. Jak donosi warszawska „Medycyna“, wielu lekarzy, wywiezionych z Warszawy na daleki Wschód, zostawiło w Warszawie żony i dzieci, a niektórzy znaleźli się w tem ciężkiem położeniu, że bytu rodzinie na czas swej nieobecności zabezpieczyć nie mogli.

Jeszcze o manifestacyach patryotycznych w Moskwie. Jeden z towarzyszów naszych nadsyła nam list, otrzymany z Moskwy, skąd w dosłownem brzmieniu podajemy opis do niedawna grasujących tam „manifestacyj patryotycznych“:

„W celu rozbudzenia uczuć patryotycznych, z powodu wojny z Japonią urządzane bywają w Moskwie wieczorami demonstracye. Mnie się one wydają prawdziwą dziecinnadą i przypominają wiejskich łobuzów, idących wesoło hurmą nad rzekę — topić szczenięta. Demonstracye następowały jedne po drugich, w końcu przeszły w jarmarczną hecę, jaka tylko u nas jest możliwa. 2—3 tysięczny tłum pijanej tłuszczy, najróżnorodniejszej zbieraniny, wyległej z suteryn i lupanarów, sunął wieczorami po ulicach z portretami cara i carycy i śpiewał hymn narodowy; podejdą np. do wielkiego teatru, zażądają orkiestry, potem idą z podobnemi żądaniami do Ermitażu, do hotelu Peterhof, w końcu do Sierjogi (w. ks. Sergiusz, gen.-gub. moskiewski). Przed każdą cerkwią tłuszcza pada na kolana, obnażając głowy i intonuje „Spasi Hospodi liudi twoja“ (Ratuj Boże naród twój) — i nieszczęśliwy ten przechodzień, który ośmieli się nie klapnąć na kolana i nie obnażyć głowy. W końcu doszło do tego, że orkiestry nie były w stanie zadość czynić żądaniom licznych band i odmawiały. Ale tłum uważał to za podeptanie swych patryotycznych uczuć i reagując na obrazę, uznał za stosowne rozgromić Ermitaż, Peterhof i inne; policya okazała się bezsilną — tłum zgniótł ją. Dopiero kozacy uspokoili nahajami nadto gorące przejawy patryotyzmu. A gdzie się podziały portrety carskie?!... a gdzie chorągwie!?... Działo się to 2 lutego st. st.

Niezła omyłka. Rosyjski dziennik „Ruś“ donosi, iż dach pięćdziesięciosążniowy nad platformą pasażerską na budowanym obecnie olbrzymim dworcu kolei moskiewsko-windawskiej runął. Przyczyną było to, że główny kroksztyn, podtrzymujący dach, był mylnie obliczony na obciążenie pięć razy mniejsze od rzeczywistego.

Wkrótce wyjdą z druku 2 karty, pięknie ilustrowane, poświęcone uroczystości 1 Maja.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o jak najrychlejsze zamówienia. Cena karty 8 h, z przesyłką 11 h.

Równocześnie polecamy szan. czytelnikom broszurki „Latarni“ pod tytułem:

„Precz z militaryzmem“.
Napisał Franciszek Czerski. (Z licznemi ilustracyami). — Cena 4 h.

„Słowniczek wyrazów obcych“.
2 części. — Cena 12 h.

„O stowarzyszeniach zawodowych“
i korzyści, jakie przynoszą klasie robotniczej. Cena 6 h.

„O chorobach wenerycznych“.
Napisał dr Maurycy Kapellner. — Cena 6 h.

Rocznik „Latarni“ za rok 1903
9 zeszytów. — Cena 50 h, z przesyłką 55 h.

„Czerwony sztandar“.
Sześć ilustracyj, według pasteli K. Sichulskiego. — Cena seryi 50 h, z przesyłką 53 h.

„Walka rewolucyjna w zaborze rosyjskim“,
napisał Józef Piłsudski. — Cena 2 korony, z przesyłką 2 K 10 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Na przesyłkę każdego zeszytu „Latarni“ należy dołączyć markę za 3 h.

Administracya „Naprzodu“
Kraków, ulica Sławkowska 29.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Komisya dla nagany.

Wiedeń, 12 marca. Komisya dla nagany uchwaliła dzisiaj jednogłośnie przedłożyć Izbie wniosek, o udzielenie nagany posłom Herzowi i Steinowi, za obrazę narodu czeskiego. Referentem wybrano posła Roszkowskiego.

Obstrukcya.

Wiedeń, 12 marca. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów, podczas odczytywania interpelacyi stronnictw niemieckich w przedmiocie demonstracyi studentów niemieckich we Wiedniu, przyszło do bardzo żywych scen pomiędzy Czechaa Niemcami. — Czesi stojąc na trybunie prezydyalnej obok sekretarzy przerywali czytanie rozmaitymi uwagami, zwalając winę za demonstracye na rektora. Pos. Stransky woła: Nie byli to sami studenci, 50 procent było tam uliczników! — Wywołało to protesty ze strony Niemców. — Prezydent prosi Czechów, aby ustąpili z trybuny prezydyalnej, ci jednak nie słuchają tego wezwania. Pos. Mustalka woła, podczas czytania jednej interpelacyi, na której podpisany jest Schönerer: „Przecież Schönerara nie ma wcale w Izbie!“ Prezydent prosi Czechów powtórnie, aby ustąpili z trybuny. Sekretarze odczytują dalej interpelacyę.

Do godziny 2 odczytywano interpelacye.

Poseł **Wolf** występuje przeciw Czechom, mówiąc, że mobilizują pospólstwo czeskie z przedmieść Wiednia przeciw uniwersytetowi wiedeńskiemu.

Na ławach czeskich wielka wrzawa i okrzyki ironiczne: „cukier!“ „pani Seidlowa!“.

Poseł Skala pokazuje kawałek cukru. Poseł Wolf chce się rzucić na posła Skalę. Dzięki interwencyi posła Reichstädtera nie przyszło do bójki. Czesi domagają się zamknięcia posiedzenia. Prezydent doszedłszy do słowa wzywa Wolfa do porządku.

Po czterech imiennych głosowaniach, które trwały do godz. ½5 popołudniu prezydent ministrów dr. **Körber** odpowiada na wniesione ze strony Niemców i Czechów interpelacye w sprawie demonstracyj studenckich w Wiedniu i oświadcza, że jak długo słowiańscy studenci na wiedeńskim uniwersytecie respektują przepisy, mają tak długo zagwarantowaną pełną ochronę, jak wszyscy obywatele.

Tem staranniej też powinno się unikać wszelkich lekkomyślnych prowokacyj i podburzań, przez które mogłoby przyjść do zakłócenia spokoju i do wykroczeń przeciw ustawom, a koła studenckie nie powinny zapominać o poważnych skutkach takiego kroku. Rząd mimo bardzo ubolewania godnych scen na uniwersytecie wiedeńskim, zostawił terytoryum akademickiemu tradycyjnie uprzywilejowane stanowisko, ale jest też zdecydowany przeszkodzić wszelkim nielegalnym krokom i nie dopuścić do niepokojenia spokojnej pracującej ludności miasta Wiednia. Minister wydał też w tym duchu najostrzejsze wskazówki i gwarantuje, że w danym razie poniecha wszelkich względów, gdyby został zakwestyonowany spokój miasta Wiednia. (Żywe oklaski na lewicy, wrzawa u Czechów).

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad sprawą udzielenia nagany posłowi Herzogowi i Steinowi.

Sprawozdawca poseł **Roszkowski** uzasadnia wniosek komisyi o udzielenie nagany, wskazując na to, że posłowie Herzog i Stein obrazili całe stronnictwo parlamentarne, nagana jest więc zupełnie usprawiedliwiona i mówca ubolewa, że regulamin nie daje do dyspozycyi innych środków, jak tylko wyrażenie nagany. Prosi o przyjęcie wniosku komisyi.

Poseł **Kramarz** dziękuje referentowi za jego wywody i oświadcza, że chodzi tu nie o osoby, które obrażono, ale o to, że Czesi nie mogą dopuścić do tego, aby ich w ten sposób obrażano w tej Izbie. Mówca oświadcza, że zmiana regulaminu nie usunęłaby obstrukcyi. Nie ustąpimy, kończy, ani wobec obelg, ani gróźb, choćby spróbowano nas nawet przemocą pokonać.

Poseł tow. **Pernerstorfer** zastrzega się, jakoby jego stronnictwo wogóle kiedykolwiek popierało obstrukcyę i oświadcza, że nie ma żadnych powodów być za, lub przeciw obstrukcyi, uważa jednakże za bardzo konieczne dojście do skutku porozumienia między Czechami a Niemcami, a to tem bardziej, ile że przez to wreszcie przyszedłby do steru rząd demokratyczny, który objąłby w swe ręce rząd tego państwa w miejsce obecnych rządów feudalnych i tych, którzy za nim stoją.

Po poprzemówieniu Stranskiego poseł **Ofner** przemawia przeciw wnioskowi komisyi i oświadcza, że uważa złożenie mandatów przez członków komisyi za nielegalne. Wpływanie Koła polskiego na posła Byka, który był takim sędzią, jest skandalem. Każdy poseł, a tem bardziej jako sędzia powinien głosować według własnego przekonania i nikt nie powinien na niego wywierać wpływu.

Po końcowem przemówieniu referenta wniosek komisyi przyjęto. Lewica wstrzymała się od głosowania. Koniec posiedzenia o godz. 6½ wieczór; następne w poniedziałek.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Z Portu Artura.

Petersburg, 12 marca. Telegram admirała Aleksiejewa z Mukdenu pod datą 11 b. m. donosi:

Komendant floty admirał Makarow donosi z Portu Artura pod datą 10 b. m.: Sześć torpedowców rosyjskich, które wyruszyły na morze 10 b. m., spotkały się z flotylą japońskich torpedowców, której towarzyszyły krążowniki. Przyszło do zaciętej walki, w której torpedowiec „Włastnyj“, rzuciwszy torpedę, zniszczył torpedowiec japoński. Podczas powrotu został uszkodzony torpedowiec „Stieriegusczyj“. Stracił on maszynę i zaczął tonąć. O godzinie 8 rano reszta 5 torpedowców wróciła do portu. Ponieważ położenie torpedowca „Stieriegusczyj“ było krytyczne, kazałem wywiesić swą flagę na okręcie „Nowik“ i pospieszyłem na pomoc. 5 japońskich krążowników odcięło nasz torpedowiec. Nie udało nam się go ocalić tak, iż zatonął. Załoga częścią utonęła, częścią dostała się do niewoli. Na okrętach, które brały udział w walce jest ranny jeden oficer ciężko, a trzej inni lekko, a mianowicie kapitan Matusiewicz, chorąży Aleksandrow i inżynier maszynowy Dźwinow, chorąży Zajew otrzymał ciężką ranę w głowę i stracił prawe oko. Dwaj żołnierze zabici, 18 rannych.

O godzinie 9 eskadra nieprzyjacielska złożona z 14 okrętów rozpoczęła bombardowanie Portu Artura z dział wielko-kalibrowych swoich pancerników. Bombardowanie odbywało się z wielkiego oddalenia i trwało do godziny 1 popołudniu. Przypuszczam, że nieprzyjaciel oddał 154 strzałów 30½ centymetrowego kalibru. Szkoda wyrządzona w okrętach naszych jest nieznaczna, są one wszystkie zdolne do walki. Po naszej stronie (podczas bombardowania) był jeden oficer lekko ranny, jeden żołnierz zabity i 4 rannych. Nasze baterye zmusiły kilkakrotnie nieprzyjaciela do zaprzestania ognia. Załoga wszystkich okrętów dała dowody zimnej krwi. We warsztatach pracuje się dalej mimo, że pociski okrętów padły także i do warsztatów.

Bombardowanie można uważać za nieskuteczne. Donoszą, że nieprzyjacielski krążownik „Takasago“ został uszkodzony, nie można jednak tego stwierdzić dokładnie, gdyż nieprzyjaciel znajduje się w znacznem oddaleniu 10—12 kilometrów.

Petersburg, 12 marca. Komendant Portu Artura donosi następujące szczegóły o bombardowaniu portu w dniu 10 b. m. Skoro okręty nieprzyjacielskie rozpoczęły ogień, odpowiedziały nasze baterye również ogniem. Sześć okrętów ustawionych za Liaoczan otworzyło ogień na twierdzę. Bombardowanie trwało do godz. 1'15 popołudniu. Nieprzyjaciel oddał około 200 strzałów. Nasza haubica uszkodziła krążownik nieprzyjacielski. Bombardowanie wyrządziło tylko nieznaczne szkody. Sześciu żołnierzy jest rannych. W mieście jest trzech mieszkańców zabitych i jeden ciężko ranny. Według doniesienia generała Stoessla oficerowie i żołnierze objawili wielką odwagę. Działa obsługiwano z precyzyą.

Petersburg, 13 marca. Korespondent ros. agencyi telegr. donosi z Portu Artura z dnia wczorajszego: Przy bombardowaniu d. 10 bm. najwięcej ucierpiało nowe miasto. Jeden granat pękł tuż pod domem adw. Sidorskiego, przyczem żonę pułkownika Franka obsypały szczątki granatu, zaś córce jego granat oderwał głowę, a Sidorskiego na miejscu zabił. Także panna Walericz odniosła ciężkie rany na piersiach i zmarła w szpitalu wśród strasznych męczarni. Prócz tego zginął jeden Chińczyk i kilku jest rannych. Na dworcu uszkodziły granaty dwa wagony. Komendant Stössl i jego sztab został obsypany szczątkami granatów, jednakże nikt nie doznał okaleczeń.

Na Złotej górze porucznik Wachdin doznał kontuzyi. Kilku żołnierzy jest poranionych. Widziano wyraźnie, że nasz nabój trafił w jeden nieprzyjacielski pancernik, który się następnie powoli oddalił. Bombardowanie było bardzo intenzywne i ustało o godz. 12'45, poczem nastał spokój.

Kolej syberyjska.

Petersburg, 13 marca. Korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Irkucka, że roboty około budowy linii kolejowej naokoło jeziora bajkalskiego idą raźnie naprzód. Do 13 kwietnia będzie wybudowana linia Tanchoj-Kuldug, a 15 sierpnia nastąpi połączenie Kuldug ze stacyą Bajkat. Celem przyspieszenia budowy kolei wyznaczono dodatkowo kwotę 756.000 rubli.

Lądowanie Japończyków.

Londyn, 12 marca. „Daily Telegraph“ donosi z Czifu pod datą wczorajszą: Od dnia 10 bm. wylądowali Japończycy bardzo wiele wojska w porcie koreańskim, który Japończycy nazywają Kaiczu. Port ten jest oddalony o 12 godzin drogi od Czemulpo i jest bardzo korzystny, gdyż jest osłonięty skałami. Cztery japońskie krążowniki i kilka torpedowców strzeże wjazdu do portu. Dotychczas wylądowało tam 10.000 wojska.

Znowu wykolejenie się pociągu.

Irkuck, 12 marca. Na linii Aczinsk-Irkuck kolei syberyjskiej wykoleił się pociąg pocztowy, przyczem jedna osoba zginęła, a 8 rannych. Szkoda, wyrządzona w materyałach, znaczna.

Rzym, 12 marca. Agencya Stefaniego ogłasza, że doniesienie chilijskiego poselstwa, jakoby rząd chilijski sprzedał był Japonii kilka okrętów wojennych, jest nieprawdziwe.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód“.

TELEGRAMY.

Stojałowski umyka.

Cieszyn, 12 marca. Dziś miały się odbyć dwie rozprawy przed sądem przysięgłych w Cieszynie.

Przed południem miała się odbyć rozprawa „przeciwko posłowi Kubikowi. Kubika zastępował dr Gross z Białej, Stojałowskiego z urzędu bronił dr Wilhelm Gross z Cieszyna. W ostatniej chwili nadeszła depesza od Stojałowskiego, donosząca że spóźnił się na pociąg.

Sprawę odroczono celem uzupełnienia śledztwa. Zapowiedziana na popołudniu rozprawa Stojałowskiego przeciwko Werberowi, redaktorowi „Przewodnika żywieckiego“, którego broni dr. Gross z Biały. Sprawa się ciągnie od lutego 1902 r. Skoro dr. Gross ofiarował przeprowadzenie dowodu prawdy, ks. Stojałowski cofnął skargę.

Rozprawa przeciw relegowanym akademikom ruskim.

Lwów 12 marca. Rozprawa przeciw kilku relegowanym słuchaczom tutejszego uniwersytetu Rusinom, o znane zajście, wymierzone przeciw rektorowi Fiałkowi, odbędzie się w poniedziałek dnia 14 b. m. Do rozprawy, która potrwa prawdopodobnie jeden dzień powołano na świadków: poszkodowanego rektora Fiałka, sekretarza uniwersytetu dr. Winiarza i kilku woźnych uniwersytetu. Jako obwinieni staną przed sądem studenci: Mikołaj Stadnik III. r fil., Metody Ohorodnik I. r. prawa, Franciszek Marysiuk IV. r. fil., Leon Hankiewicz III. prawa, Iwan Łuciow I. r. fil., Mikołaj Balin III. r. fil., Iwan Hałuszczyński II. prawa, Artur Sehlib II. r. prawa, Osyp Kassalski II. r. prawa, Wiktor Petrykiewicz IV. r. fil., Hilaryon Brykowicz IV. r. fil., Roman Stelmachów II. r. fil. i Alfred Jełowicki II. r. techniki.

Demonstracye studentów.

Wiedeń, 13 marca. Jak donosi: „Korr. Wilhelm“ władze chwycą się ostrzejszych środków wobec demonstracyj studenckich, jak dotychczas.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 13 marca. W sejmie poseł Apponyi oświadczył, że z powodu nieufności politycznej do hr. Tiszy głosować będzie przeciw prowizoryum budżetowemu. Następnie postawił wniosek, by Izba z braku zaufania odmówiła Tiszy środków do rządzenia.

Po przemówieniu hr. Tiszy, który polemizował z Apponyim obrady odroczono do poniedziałku.

Zawikłania bałkańskie.

Konstantynopol, 13 marca. Porta zawiadomiła ambasadorów austro-węgierskiego i rosyjskiego, że członkowie komitetów macedońskich mają zamiar wymordować (?!) obcych oficerów żandarmeryi w wilajetach macedońskich.

Parlament niemiecki.

Berlin, 12 marca. Parlament niemiecki przyjął wczoraj jednogłośnie rezolucyę, proponowaną przez komisyę budżetową, która domaga się bezwzględnego postępowania przeciw tym przełożonym w armii, którzy zaniedbują swoje obowiązki dozoru, aby zapobiedz znęcaniu się nad żołnierzami.

Parlament włoski.

Rzym, 12 marca. Izba przyjęła wczoraj po kilkudniowych obradach projekt ustawy o spoczynku niedzielnym.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu.

Zamykanie sklepów o godzinie 9 wieczór. — Akcya o zniesienie akordu w zawodzie stolarskim. — Drożyzna a kolejarze.

Jak już donieśliśmy, handlowcy przemyscy rozpoczęli akcyę w tym kierunku, aby sklepy zamykano o godzinie 9 wieczór. Komitet, z grona handlowców i kupców na publicznem zgromadzeniu, odbył już dwa posiedzenia, a na niedzielę 13 bm. zaprosił kupców z branży galanteryjnej i mód. O ile dziś można widzieć, to ogół kupców skłania się do żądania handlowców i tylko nieliczni dorobkiewicze, znani z bankructw, za które odpowiadali przed kratkami sądowemi, słusznemu temu żądaniu się opierają. Jest jednak nadzieja, że i tych zmusi ogół handlowców i kupców, by do żądania tego się zastosowali. Trudniej jednak pójdzie z kupcami, t. zw. korzennikami, którzy mają także pokoje do śniadań, gdzie nieraz do godziny 11 i 12 w nocy zalewają swe gardła oficerowie pilznerem lub bawarem. Lecz i co do tych jest nadzieja, że wynajdzie się jakiś *modus vivendi*, na który zgodzą się ci panowie.

Trudna sprawa jest z majstrami stolarskimi, do których odniósł się ogół robotników tego zawodu z żądaniem, by weszli w pertraktacye z wybranym przez robotników stolarskich komitetem w sprawie podwyższenia cennika robót akordowych, ewentualnie zniesienia akordu. Majstrowie, zamiast zastanawiać się nad stroną merytoryczną tej sprawy, zwyczajem małomiasteczkowych kołtunów, na odbytem zgromadzeniu godzinami pletli bzdury i oburzali się na to, że robotnicy zażądali odpowiedzi na ręce sekretarza komitetu, tow. Schifflera. Ostatecznie uchwalili dać odpowiedź robotnikom na ręce jednego z towarzyszów, lecz tak krętacką, że robotnicy na odbytem we środę zgromadzeniu postanowili odbyć w poniedziałek zgromadzenie publiczne, na niem napiętnować krętacką politykę majstrów i proklamować strejk. A przyznać to można dziś, że na tem źleby wyszli uparci majstrowie, a dobrze robotnicy, albowiem robót dziś jest poddostatkiem, robót terminowych, i jeżeli dojdzie już do strejku, to każdy dzień słono będzie kosztował majstrów. Ale tem prędzej zgodzić się będą musieli majstrowie na żądania robotników, które na wypadek strejku nie ograniczą się tylko do żądania zniesienia akordu, ale postawionem zostanie także żądanie podwyższenia płacy dziennej. Dojdzie więc przez upór majstrów do zaostrzenia sprawy i walki, z której robotnicy wyjdą zwycięsko, choć walki tej nie wywoływali.

Obok całego szeregu innych dolegliwości klasę robotniczą w Przemyślu nawiedziła jeszcze i ta, którą wywołują rozmaici spekulanci i zdziercy, mianowicie drożyzna.

Pieczywo podskoczyło w górę o 1 hal. na bułce i na kilogramie chleba, mięso najtaniej kosztuje 60 hal. $^1/_2$ klg. wołowego, a 68 h wieprzowego, cetnar drzewa 1 K, litr nafty 40 h, korzec ziemniaków 5 do 6 K, słowem, gdzie za co rusz, szalona drożyzna. W sprawie tej drożyzny pierwsi odbyli zgromadzenie we wtorek 8 b. m. kolejarze, przy udziale przeszło kilkuset sztatsbańskich proletaryuszów i ich rodzin. Przemawiali o drożyźnie sami kolejarze.

Zakończono zgromadzenie powzięciem uchwały o wysłanie memoryału do dyrekcyi w sprawie drożyzny, a raczej z żądaniem podwyższenia kwaterowego i udzielenia dodatku drożyźnianego z tem, by przypomnieć dyrekcyi, iż w sprawie tej memoryał już został wysłany w maju ubiegłego roku, który dyrekcya najprawdopodobniej spokojnie złożyła w swojej registraturze, a warsztatowców przemyskich, tych, których uważa za inicyatorów w każdej akcyi, pominęła zupełnie przy awansach w lipcu ubiegłego roku i styczniu b. r. Zarazem uchwalono w tej samej sprawie odnieść się do frakcyi posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie austryackim na ręce posła tow. Daszyńskiego.

Przy końcu omawiano macherstwa niektórych panków przy wyborach do zakładu ubezpieczeń od wypadków i sprawę wysyłania na przestrzeń do robót z warsztatów przemyskich tylko tych, którzy mają „dobre oko", np. naczelnika i werkfürerów; w tej ostatniej sprawie powzięto odpowiednią uchwałę, którą poruczono do wykonania warsztatowym mężom zaufania.

Przed zakończem zgromadzenia ostatni przemówił tow. Schiffler na temat: „Dlaczego kolejarze powinni się organizować".

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożyli: Ledan ze zabawy 15—. Prowizya —·80, Marki 1·70, Dr W. 2—. Poprzednio wykazano 962 K 52 h. Razem 982 K 2 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Poufne zebranie delegatów na walne zgromadzenie Związku stow. robotn. odbędzie się we wtorek 15 b. m. o godz. 7½ wieczorem w sali Związku. Uprasza się delegatów o punktualne przybycie.

Kraków. — Walne zgromadzenid delegatów Związku stow. robotniczych odbędzie się w niedzielę 20 b. m. w lokalu Związku, Mały Rynck 6. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie zarządu, kasyera i bibliotekarza. 3) Wnioski komisyi kontrolującej o udzielenie absolutoryum. 4) Wybór 8 członków zarządu, 5 członków komisyi kontrolującej, 2 członków sądu polubownego. 5) Wnioski. Początek o godz. 10 rano.

Kraków. — W rocznicę rewolucyi marcowej odbędzie się w niedzielę 13 b. m. o godz. 4 po południu w sali rady miejskiej po walnem zgromadzeniu „Związku kobiet" odczyt tow. dra J. Drobnera na dochód tego stowarzyszenia. Wstęp 20 h.

Kraków. — Poufne zebranie robotników metalowych odbędzie się w sobotę 19 b. m. o godz. 2½ po południu w stowarzyszeniu handlowców, ul. Sebastyana 16.

Kraków. — Poufne zgromadzenie pomocników fryzyerskich odbędzie się dziś, w niedzielę, o godz. 5 po południu w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6).

Kraków. — Przedstawienie amatorskie odbędzie się w niedzielę 13 b. m. w sali Związku stow. rob. o godz. 7 wieczorem. Danem będzie: „Bankructwo partacza" i „Debiutantka". Wstęp 50 h.

Kraków. — Zabawa taneczna staraniem robotników stolarskich i tapicerskich odbędzie się w sobotę 19 b. m. w lokalu Związku stow. robotniczych, Mały Rynek 6.

Przemyśl. — Stow. zawodowe robotników stolarskich urządza we własnym lokalu w sobotę 19 b. m. wieczór taneczny, na który zaprasza wszystkich towarzyszów partyjnych.

Przemyśl. — Organizacya kolejarzy urządza w lokalu muzyki kolejowej w sobotę 19 b. m. wieczór taneczny, na który zaprasza wszystkich kolejarzy.

Wiedeń. — Baczność! Zorganizowani towarzysze Polacy zbiorą się w niedzielę 13 b. m. na V. Margarethenplatzu o godz. 1½ po południu, skąd udadzą się w pochodzie na centralny cmentarz na grób ofiar z 1848 r.

Stowarzyszenie robotników polskich „Siła" (V. Margarethenplatz 7). W niedzielę 13 b. m. o godz. 8 wieczór odczyt.

I. oddział „Siły" (II. Untere Augartenstrasse 39). W niedzielę 13 b. m. o godz. 8 wieczór wygłosi tow. Broda odczyt p. t.: „Rewolucya w roku 1848 w Wiedniu".

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła" znajduje się obecnie V. Margarethenplatz 7. Schadzki towarzyskie odbywają się co niedziele od godz. 6 wieczór, gdzie odbywają się popularne wykłady i dyskusye. Kursa kształcące odbywają się w dni następujące w lokalu IV. Magdalenenstrasse 84: 1) Historya powszechna w poniedziałki od godz. 7·30 do 9 wieczór. 2) Gemetrya we wtorki od godz. 7·30 do 9 wieczór. 3) Język polski w środy od 7·30 do 9 wieczór. 4) Język niemiecki w czwartek od 7·30 do 9 wieczór i w niedziele od godz. 9·30 do 10·30 rano. 5) Nauki społeczne w soboty od godz. 7·30 do 9 wieczór. 7) Matematyka w niedziele od godz. 10·30 do 12 w południe. 7) Historya polska w niedziele od godz. 2 do 3·30 po południu. Chór stow. odbywa próby w piątki od godz. 7·30 do 9·30 wieczór w sali V. Margarethenplatz 7.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).